



Pełna wdzięku i uroku członkini sympatycznego zespołu pieśni i tańca z Opoczna. O szczegółach I Ogólnopolskiego Festiwalu Zespołów Regionalnych Chemii czytaj na stronie 5. Fot.: A. Czajka

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



NAKLAD: 6.000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 40 (107)

TARNÓW 7 października 1966

Cena 50 gr

„TA” rozmawiają z kierownikiem wydziału samochodowego
inż. Szczepanem Nejmanem

Zima nie zaskoczy transportowców

Zbliża się okres zimowy, który szczególnie trudny i uciążliwy jest dla pracowników transportu — kierowców. Aby okres ten był lżejszy, należy już teraz przygotowywać się na odparcie zimy. Z tej to okazji rozmawiamy z kierownikiem wydziału samochodowego inż. Szczepanem Nejmanem.

nastaniem zimy zmuszeni będziemy odstawić część taboru z uwagi na zły stan ogumienia. Z ogólnych bolączek, jakie posiada wydział samochodowy należy wymienić wciąż niezadowalające zaopatrzenie w części zamienne i akcesoria. Obiektywnie musimy jednak stwierdzić, że nie zawsze w tym jest wina zaopatrzenia, bo na rynku miejscowym brak jest wielu części. Niejednokrotnie pracownicy zaopatrzenia jeżdżą po całym kraju (Ciąg dalszy na str. 2)

Przed i Zakładowa
Konferencją Komisji
Kobiet

Słuchamy wypowiedzi delegatek

Kampania wyborcza organizacji kobiet w tarnowskich „Azotach” dobiegła końca. Rozpoczynają działalność 33 nowo wybrane komisje kobiet przy radach oddziałowych. Już tylko tydzień dzieli nas od Zakładowej Konferencji Komisji Kobiet. 1964 kobiety zatrudnione w naszym kombinacie wybrały spośród siebie 65 delegatek, które na konferencji wystąpią z wnioskami i postulatami wysuniętymi w czasie dyskusji na zebraniach.

Na rozstrzygnięcie większości z nich oczekiwać będą wszystkie kobiety. Zwróciliśmy się do delegatek z pytaniem, jakie sprawy chciałyby poruszyć w czasie dyskusji na konferencji.

Pani Barbara Moźdzynska — kierownik laboratorium wydziału amoniaku w Zakładzie Syntezy — jako jedna z delegatek w imieniu swoich współpracownic chciałyby mówić o ujednoliceniu systemu zapłaty za dni wolne od pracy przysługujące matkom.

Inne problemy matek to trudności z otrzymaniem dla dzieci miejsca w żłobku czy przedszkolu. Narzekają też na ciasnotę panującą (Ciąg dalszy na str. 2)

— Jak pan ocenia zaawansowanie prac związanych z przestawieniem pojazdów z eksploatacji letniej na eksploatację zimową.

— Eksploatacja zimowa wymaga wielkiego nakładu pracy na odpowiednie przygotowanie pojazdów oraz na jego właściwe wyposażenie i tak: wszystkie mechanizmy w pojazdach muszą mieć zmieniony olej z letniego na zimowy tzn. olej o tych samych wartościach smarnych, lecz mniejszej gęstości oraz większej odporności na niskie temperatury. Następnie układy chłodzenia winny być skontrolowane oraz wypełnione płynem niezamarzającym. We wszystkich pojazdach należy dokonać przeglądu oraz napraw układów hamulcowych.

Aby te prace wykonać przed nastaniem pierwszej gołolodzi już dziś wydział samochodowy sukcesywnie je podejmuje.

— W okresie zimy zasadniczą rolę odgrywa dobre ogumienie pojazdów. Czy w tym kierunku również coś się robi?

— Oczywiście! Dokonuje się wymiany wszystkich opon kół, które mają gładki protektor. Wszystkie pojazdy zostają wyposażone w pokrowce na maski silników oraz łańcuchy przeciślizgowe. Z tymi ostatnimi mamy sporo kłopotów. Łańcuchy służą najwyżej jeden sezon. Zamówienie na nowe zostało wysłane wiosną br., do tej pory jednak ich dostaw nie zrealizowano. Również z płynami nie jest dobrze. CPN — jako generalny dostawca płynów, otrzymuje od wykonawcy za ledwie 40 proc. zamówień. Dlatego tylko właściwa inicjatywa zaopatrzenia może spowodować terminową dostawę.

— Czy oprócz tych trudności są jeszcze inne?

— O tak! Należy również nadmienić o kłopotach w zaopatrzeniu w opony do samochodów osobowych i furgonów. O ile sytuacja dotychczasowa nie poprawi się, to z

„Zielone światło” dla eksportu w ZBACH

Nowy sukces eksportowy zanotowała na swym koncie załoga Zakładu Budowy Aparatury Chemicznej: na dwa miesiące przed terminem zakończono tu realizację dostaw kompletnych urządzeń dla fabryki boraksu i kwasu borsowego w Turcji. Wedle umowy całość dostaw eksportowych miała być wykonana do końca listopada br., lecz dzięki pełnej mobilizacji załogi zadania to zrealizowano już pod koniec ubiegłego miesiąca.

Zamówienie tureckie przyniosło zakładowi 3,5 mln zł dewizowych. Urządzenia tarnowskie dla fabryki boraksu spotkały się z wysoką oceną za jakość i terminowość dostaw ze strony odbiorcy i centrali handlu zagranicznego „Polecard”. Wśród prawie 500 ton różnorodnej aparatury wykonano szereg skomplikowanych urządzeń, jak np. prototypowy 6-workowy filtr — trzeci w kraju. Po montażu, już na miejscu, jego rozruch przebiegił wy-

śmienicie. Do „narodzin” tarnowskiego filtra wcale nie przyczynili się inż. St. Maston i M. Malota oraz brygadziści J. Podoluch.

Z pierwszego — szczególnie trudnego — egzaminu eksportowego załoga ZBACH, wywiązała się na medal. Gwoli sprawiedliwości trzeba tu jeszcze odnotować efektywną współpracę „Pekadixu” z Zakładem.

Pomyślne horoskopy w zakresie intensyfikacji eksportu niosą lata 1967—1968. Trwają obecnie rozmowy z „Cekopem” na dostawę wielu partii aparatury w roku przyszłym. Będą to umowy krótkoterminowe, których dostawy zagwarantowane zostaną przydziałem materiału przez centralę handlu zagranicznego.

(zyk)

CZERWONE, ŻÓLTE,
ZIELONE

„... Od dość dawna zastanawia się w Tarnowie nad tym czy nie należałoby wprowadzić na najbardziej niebezpiecznych przebiegach ulicznych sygnalizacji świetlnej. Myślę, że dziś sprawa dojrzała do realizacji. Trójkolorowe światła regulujące ruch uliczny powinny znaleźć się naprzeciwko kina „Krakus”, dworca kolejowego, przy wylocie ul. Wałowej na ul. Lwowską i przy wyjeździe z Wałowej na ul. Krakowską. Przy coraz bardziej wzmagającym się ruchu ulicznym naszego miasta — zwłaszcza w godzinach „szczytu” — gwarantowałyby bezpieczniejsze poruszanie się zarówno pojazdów, jak i pieszych...”

Wacław N.

KOSZTOWNY KOCIAK

Nie zaliczam się do ludzi zgryźliwych, ale jestem szczególnie uczulony na uczciwość, zwłaszcza w handlu. Dlatego denerwuje mnie ostatnio sprawa kota — zabawki sprzedawanego w tarnowskich komisach. Miauczący kociak, pochodzący z tego, kosztuje — jak wskazu-

je metka — u naszych południowych sąsiadów 8 kcs. Po przeliczeniu urzędowym cena powinna wynieść około 16 złotych polskich. Wziąwszy jednak pod uwagę koszty naszych turystów wyjeżdżających do strefy konwencyjnej i procent komisu, niechby zabawka koszt-

ŁODÓWKA BĘDZIE MROZIŁA
W ZIMIE?

Każda gospodyni wie dobrze, że lodówka potrzebna jest zwłaszcza latem. Po to, by produkty się nie psuły, wszystko było świeże, chłodne itd. W zimie „lodówkę” mamy na polu, moż-

na więc sobie bez niej poradzić w mieszkaniu. Inaczej jednak dzieje się w Klubie Książki i Prasy w Świerczkowie. Potężna chłodnia stoi już od kilku miesięcy (w tym tych najcieplejszych także) i nie mrozi. Dlaczego? Są trudności z jej zainstalowaniem, coś tam gdzie nie gra. A tymczasem pijemy ciepłą wodę, oranżady, sok. Pociągamy się jednak, że w zimie będziemy pić mrożoną kawę i herbatę.

St. T.

KAFELKOWI HOBBYŚCI

Wszystkie te kociaki zwane z czechka „kocurami” są identyczne. Podane fakty są do sprawdzenia.

ZDZIWIWONY
Sprawdziłmy! — rzeczywiście tak jest.

Red.

Nasze łazienki i toalety ładniej wyglądają, gdy wyłożo-



Leonard Żukiewicz



Tadeusz Zoń



Wiesław Röhrenschef



Jan Preiss

ne są białymi kafelkami. Trudno je jednak nabyć w sklepie. Ale dla potrzebujących nie ma przeszkód. Oto pomieszczenie w.c. w administracji zakładowej jest „kopalnia” kafelków. Z dnia na dzień ubywa białych płytek. Pozostają po nich tylko ślady.

Zresztą nie jest to jedyny w Świerczkowie punkt zaopatrzenia w ten artykuł. Drugi — to tunel na peron stacji Tarnów—Zachodni. Tam też ściany pozabawiane są systematycznie płytek. Inna rzecz, że sprzyjają temu ciemności tunelowej (często nie oświetlonej) przejścia.

Nie są to obfite źródła zaopatrzenia w białe kafelki i w ostatecznym rezultacie uprawianych przez niektórych proceder nie opłaca się.

Osobiście jednak chciałbym spotkać kiedyś kafelkowego złodziejaszka. Stuknęłbym go na kwaśne jabłko, albo wyrwane kafelki w proszek. Żeby ich nie zabrał!

J. Kita

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

towała 30, 40 czy nawet 50 złotych.

„Najtańszy” jednak kociak w komisie na rogu ulic Krakowskiej i Komuny kosztuje „tylko” 80 złotych. Już jednak trochę dalej na tej samej ulicy kupujemy go „za jedyne” 100 złotych. A taka sama zabawka w sklepie komisowym przy ul. Wałowej kosztuje aż 120 złotych. Wszystkie te kociaki zwane z czechka „kocurami” są identyczne. Podane fakty są do sprawdzenia.

ZDZIWIWONY
Sprawdziłmy! — rzeczywiście tak jest.

Red.

KAFELKOWI HOBBYŚCI

Nasze łazienki i toalety ładniej wyglądają, gdy wyłożo-

PRAWNIK RADZI

Ob. P. z PCW zapytuje, czy pracownikowi przysługuje urlop okolicznościowy w związku ze zgonem i pogrzebem dziadka.

Zgodnie z art. 53 Ukladu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Chemicznego, pracownikowi w związku ze zgonem i pogrzebem dziadka przysługuje jeden dzień urlopu okolicznościowego, płatnego na takich samych zasadach jak urlop wypoczynkowy.

Ob. Z. z ZBACH prosi o udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy zakład pracy może odwołać pracownika z urlopu wypoczynkowego i zwrot jakich kosztów w takim wypadku przysługuje odwołanemu pracownikowi.

W naszym ustawodawstwie obowiązuje zasada udzielania pracownikowi urlopu wypoczynkowego nieprzerwanego, z czym wiąże się fakt, że pracownik winien bez przerwy i jednorazowo wykorzystać cały przysługujący mu urlop wypoczynkowy, a zakład pracy ma to w pełni mu umożliwić. Dlatego też pracownika, w myśl Uchwały nr 638 Prezydium Rządu z dnia 18. 9. 1954 r. (MPN 91 poz. 1016), zakład pracy z urlopu wypoczynkowego

może odwołać tylko przy zaistnieniu wyjątkowych i nieprzewidywanych okoliczności, które wymagają obecności pracownika w zakładzie pracy. Odwołanie pracownika z takiego urlopu winno nastąpić w myśl postanowień art. 54 Ukladu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Chemicznego za zgodą Rady Zakładowej, zaś odwołanemu pracownikowi przysługuje zwrot rzeczywistych kosztów poniesionych przez niego w związku z odwołaniem. (Zwrot kosztów podróży do miejsca pobytu w czasie urlopu i z powrotem oraz uiszczonych przez pracownika, a nie zwróconych mu opłat za pobyt urlopowy w domu wczasowym, wypoczynkowym, sanatoryjnym itp.).

Ob. K. z Działu Transportu pyta, jakie organa orzekają o inwalidztwie pracownika i zaliczają go do jednej z grup inwalidów.

Orzekanie o inwalidztwie i zaliczenie do jednej z grup inwalidów należy do właściwości obwodowych i wojewódzkich komisji lekarskich działających przy Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Na badanie kandydata pracownika właściwy dla siedziby takiej komisji oddział lub inspektorat ZUS po ustaleniu, że tenże pracownik spełnia wszystkie, poza inwalidztwem, warunki do uzyskania renty.

Jus

Ocena pracy ZMS-owców w okresie lata

Koło ZMS Formaliny zdobyło proporzec przechodni

W ubiegłym tygodniu w naszych Zakładach toczyły się obrady plenum ZK ZMS, na którym dokonano podsumowania i oceny działalności organizacji młodzieżowej w okresie III kwartału br., czyli minionych miesięcy letnich.

Oprócz członków plenum ZK ZMS i przewodniczących kół poszczególnych Zakładów, wzięli w nim udział także zaproszeni goście: sekretarz KZ PZPR R. Osuch i sekretarz zakładowej Rady Robotniczej B. Pankowski.

Przewodniczący ośmiu komisji problemowych działających przy ZK ZMS zapoznali zebranych z pracą zespołów w omawianym okresie i przedstawili program działania na IV kwartał. I tak, jeszcze w br., w ramach akcji „Sygnał”, ZMS-owcy powinni wypracować 500 tys. zł. Czekają ich także, zgodnie z podjętymi zobowiązaniami, wykonanie 10 ogródków jordanowskich. Ambitne plany posiada zespół inżynierów-techników zamierzający powołać grupę pracowników zajmujących się tłumaczeniem z języków obcych literatury technicznej (pozycji interesujących i zawierających wiadomości przydatne w praktyce).

Jedną z bolączek ZK ZMS jest nie najlepiej układająca się współpraca młodzieży z kołem TKKF i zarządem klubu sportowego „Unia” Tarnów co ujemnie oddziałuje na umasowienie sportu wśród młodych pracowników.

Tow. A. Proszowicz w swojej wypowiedzi m. in. zwrócił u-

Tow. R. Osuch wręcza proporzec przechodni tow. F. Pankowi, przewodniczącemu koła ZMS wydziału formaliny.

Fot. J. Iwański

wagę na możliwość występowania organizacji ZMS do kierownictwa z-tów w sprawach udzielania nagany pracownikom nie wywiązującym się z obowiązków zawodowych, lub awansu, gdy na to zasługują.

Ważnym momentem w czasie obrad było przekazanie proporca przechodniego dla najlepiej pracującego w III kwartale koła z wydziału formaliny. Swymi osiągnięciami koło to wyróżniło się już po raz drugi w br.

Na zakończenie obrad wystąpił tow. R. Osuch, który dodatkowo ocenił pracę zakładowej organizacji młodzieżowej. Zaproponował on m. in. omawianie na zebraniach szkoleniowych kół postawy członków ZMS, podobnie jak to czyni organizacja partyjna.

(r.)

Konkurs „300”

— nagrody: samochody

osobowe i honory

W październiku oszczędza cała załoga kombinatu

Tradycyjnie już każdy październik Powszechna Kasa Oszczędności ogłasza Miesiące Oszczędzania w ramach którego popularyzuje się metody racjonalnego gospodarowania pieniędzmi. Ten cel osiąga się m. in. przez organizowanie szeregu intratnych konkursów.

Również i tego roku ogłoszono wielki konkurs październikowy, popularnie zwany konkursem „300”. Dla jego uczestników przeznaczony jest nagród w postaci 5 samochodów osobowych oraz 5200 bonów towarowych od 300 — 5000 zł. Może w nim wziąć udział każdy, kto w ciągu października 1966 r. zadeklaruje, że wpłacy e-wentualnie posiadany na książeczce wkład — lub jego część — nie zostanie podjęty w ciągu trzech miesięcy od daty złożenia deklaracji.

Do udziału w losowaniu nagród o łącznej wartości 2,7 mln zł wystarczy zadeklarować i utrzymać na książeczce co najmniej 300 zł. Wielokrotność tej sumy daje odpowiednio więcej szans. Właściciel książeczki PKO może również wylosować kilka nagród. Uczestnicy zaś konkursu, którzy utrzymują zadeklarowany wkład przez czwarty miesiąc od daty złożenia deklaracji biorą udział w losowaniu 5 samochodów osobowych.

Szczegółowych informacji o konkursie udzielają agencje PKO w naszych Zakładach. Gorąco zachęcamy pracowników kombinatu do udziału w tym atrakcyjnym konkursie.

Jeszcze dziś zgłoś się w najbliższej agencji PKO. Nie nie tracisz, a możesz wygrać nawet samochód.

(Zyk)

Warto przeczytać

Książka „Kryptonim Bastion” (autor: W. Szlagowski) poświęcona jest walkom Wojska Polskiego. Akcja książki toczy się w roku 1947 na południowym wschodzie Polski. Autor przedstawia walki z grasującymi na terenie Rzeszowszczyzny bandami UPA.

W tym samym okresie toczy się akcja książki „Pobury jest pogoda” (autor: E. Paukszt). Książka poświęcona została osadnictwu wojskowemu na Ziemiach Zachodnich.



O lepsze warunki mieszkaniowe w hotelach pracowniczych

Występujące od szeregu lat bardzo znaczne procesy migracyjne, będące wynikiem wzmożonego tempa rozbudowy i uprzemysłowienia, stworzyły konieczność zakwaterowania poważnej liczby ludzi w hotelach pracowniczych. Również przy naszych Zakładach istnieją hotele, w których mieszka około 150 osób. W jakich warunkach oni mieszkają, jak spędzają wolny czas po pracy — to zadanie komisji, która powołana została w myśl uchwały KW PZPR. Komisja dokonała kontroli pomieszczeń hotelowych, warunków socjalno-bytowych itp.

Stwierdzono m. in., że warunki mieszkaniowe w hotelu przy ul. Lipowej 10 są złe. Brak estetycznego umeblowania, brudne nie odnowione ściany nadają pokójom wygląd nieprzyjemny. Wprawdzie hotel ten do 1968 r. zostanie wyburzony, ale kiedy mieszkają tam ludzie, powinno być czysto i przytulnie. W hotelach mieszka wiele osób, które pracując doksztalują się, chodząc do szkoły średniej, czy też studiując. Wobec tego wskazane by było, aby administracja hotelu stworzyła lepsze warunki nauki, umieszcia ich w jednym hotelu i na jednym piętrze. Komisja stwierdziła również, że niektórzy mieszkańcy hotelu zachowują się niezgodnie z regulaminem. Często zdarzają się w pokojach hotelowych libacje zakrapiane alkoholem, mieszkańcy nie dbają o porządek, dewastują sprzęt oraz zakłócają spokój.

Zakłady nasze na zakup sprzętu do hoteli przeznaczają w każdym roku poważne kwoty np. w br.

administracja hotelu otrzymała 330 tysięcy złotych. Powołana komisja na miejscu praktycznie sprawdziła warunki mieszkaniowe pracowników, a jej wnioski i uwagi skierowane pod adresem administracji hoteli powinny przyczynić się do poprawy istniejącego stanu.

(Sj)

Z kroniki załobnej



W dniu 21 września 1966 r. zmarł w wieku 58 lat JÓZEF ZAJĄC, z-ca gł. księgowego Zakładów Azotowych im. F.

Dzierżyńskiego w Tarnowie. Zmarł od roku 1935 był pracownikiem naszego Przedsiębiorstwa. Do roku 1943 pracował kolejno jako księgowy, a następnie kierownik biura Spółdzielni Oszczędnościowo-Kredytowej Pracowników Państwowej Fabryki Związków Azotowych.

W roku 1943 został aresztowany przez okupanta i osadzony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, a następnie w Mauthausen. Po wyzwoleniu wrócił do kraju i przejął w 1947 roku 1947 pracował w Generalnym Przedstawicielstwie Browaru Okocim, jako kierownik biura sprzedaży na Górny Śląsk. W roku 1947 podjął ponownie pracę w Zakładach Azotowych w Tarnowie. Tu pełnił kolejno funkcje księgowego, kierownika sekcji księgowości finansowej, a od 1954 r. z-cy gł. księgowego.

Józef Zając był aktywnym członkiem i współzałożycielem Kasy Zapomogowo-Pozyczkowej przy naszych Zakładach. W pracy swej nie szczędził nigdy sił i umiejętności dla dobra Przedsiębiorstwa i pracowników, którzy pod jego kierownictwem zdobywali wiedzę zawodową.

Rozmawiał: Sj

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Na „Strusinie”

Wraz z blokami rosną też kłopoty

Przy ulicy Dzierżyńskiego w Tarnowie wyrosło piękne osiedle „Strusina” zwane. Mieszka na nim (wraz z rodzinami) już około 2 tys. pracowników „Azotów” i „Chemobudowy”, dalsze bloki rosną jak grzyby po deszczu, przybywa mieszkańców, a wraz z nimi również troska i kłopoty.

Jednym z nich jest brak elewacji bloków 7, 8 i 9 co przed zbliżającą się zimy kłopotami zimą nie nastraja ich mieszkańców zbyt optymistycznie. Elewacje — jak nas poinformowano w Wydz. Budownictwa Inwestycji ZA — miały być wykonane przez grupę pracowników Tarnowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego jeszcze we wrześniu bieżącego roku. Wrzesień jednak minął, a zaplanowanych prac nie wykonano. Wykonanie elewacji przeszło „poślizgiem” na październik.

Zima za pasem. Wydaje się więc, że tempo prac trzeba konieczne przyspieszyć. Tym bardziej że przez szpary i otwory w ścianach niektórych mieszkań przecieka do wewnątrz woda, gwiżdże wiatr, a przy dobrej pogodzie zobaczyć można — bez przesady — górę Marcina.

Wiele do życzenia pozostawia również zagospodarowanie i uporządkowanie terenu wokół wspomnianych bloków. Zdajemy sobie jednak sprawę, że teren zostanie uporządkowany dopiero po wykonaniu elewacji budynków.

Z wykonaniem elewacji budynków, a przez to zapewne-

niem odpowiedniej temperatury pomieszczeń mieszkalnych wiąże się bezpośrednio uruchomienie kotłowni. Nic jednak nie wskazuje na to, że czynione są jakieś przygotowania do jej uruchomienia.

I jeszcze jedna sprawa. Na drzewach do kłatek schodowych Gazownia Miejska wywiesza co pewien czas zawiadomienia o wyłączeniu gazu. Czytamy w nich m. in.

„...w przypadku awarii urządzeń gazowych należy powiadomić telefonicznie (tu nr telefonu) pogotowie gazowni...”

Awaria taka była, chciałem dzwonić do gazowni, ale w promieniu 1 km nie znalazłem służbowego telefonu. Jak więc miałem dzwonić? Wiem, że dyrekcja gazowni nie ma obowiązku instalowania telefonów, ale wiem również, że w takim skupisku ludzi powinni być udostępnione ten praktyczny i pożyteczny wynalazek, z którego można skorzystać na wypadek awarii urządzeń, pożaru, choroby itp. Telefon powinien być instalowany chociażby dla użytku wspomnianej wyżej kotłowni. Może początkowo sprawę rozwiązałyby zainstalowanie w centrum osiedla rozmównicy publicznej?

Nie wiem, jakie są możliwości realizacji tego postulatu, jestem jednak — jak i inni — przekonany o takiej potrzebie. Sądzę, że Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny w Tarnowie znajdzie możliwości „podciągnięcia” linii kablowej do osiedla „Strusina”.

B. Waza

P.S.

Mieszkańki osiedla „Strusina”, a szczególnie kobiety-matki mają poważne trudności z dowożeniem małych dzieci do zakładowego żłobka i przedszkola. Do autobusów MKS nie zawsze mogą się dostać (zresztą przed godz. 7 rano nie zatrzymują się na osiedlowym przystanku), rowerami lub motocyklami przewozić pociech nie mogą w obawie przed niesześciśliwym wypadkiem (wzmożony ruch pojazdów) i z uwagi na zimne poranki. A co będzie w zimie? — myślą stroskane.

Chyba Rada Zakładowa „Azotów” pomoże im w tej trudnej sytuacji? Wystarczy skierować jeden autobus zakładowy lub PKS na osiedle (naturalnie za odpłatnością), z takim wyłączeniem (odjazd o 6.15 — propoz. aut.), by po odwiezieniu dzieci do żłobka i przedszkola zdążył jeszcze zabrać ze stacji kolejowej Tarnów Zachodni dojeżdżających pracowników i odstawić ich do miejsc pracy. Byłby wtedy i „wilk syty i owca cała”.

B. W.



OSZCZĘDZAJ W PKO!

Zima nie zaskoczy transportowców

(Ciąg dalszy ze str. 1)

w poszukiwaniu części i nie zawsze mogą ich nabyć.

— Jak wygląda sytuacja zabezpieczenia pomieszczeń garażowych na okres zimowy?

— Wydział samochodowy poza kilkoma samochodami osobowymi i karetkami pogo-

towia ratunkowego nie posiada pomieszczeń garażowych w ogóle. W okresach zimowych lat ubiegłych wykorzystaliśmy hale fabryczne obiektów nie będących w ruchu. W tym roku po raz pierwszy pozbawieni jesteśmy wszelkiej pomocy z zewnątrz. Cały tabor samochodowy garażować więc bę-

dzie pod „chmurką”. Fakt ten na pewno bardzo utrudni i sparaliżuje gotowość techniczną pojazdów. Liczymy jednak na pełną mobilizację kierowców, ich społeczne zrozumienie — sądzimy, że ten trudny okres zimy nie będzie przeszkodą w wypełnianiu ich obowiązków.

TARNOWSKIE
AZOTY 2

Nr 40 (107)

Z „Turystą” na wycieczki

Od 7 już lat na terenie miasta Tarnowa działa Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „TURYSTA”, która cieszy się dużym powodzeniem społeczeństwa naszego miasta. Z każdym rokiem wzrasta ilość osób korzystających z usług tej potrzebnej instytucji.

Zadaniem tej spółdzielni jest organizacja wycieczek krajowych, zagranicznych, wycieczek do ośrodków postępu technicznego (zakładów produkcyjnych). Prowadzi również wczasy 14-dniowe rodzinne i indywidualne w miejscowościach wczasowych nad morzem, w górach i nad jeziorami.

Obecnie w okresie jesienno-wiosennym „Turysta” organizuje szereg wycieczek krajoznawczych. W najbliższym czasie przy pomocy „Turysty” można będzie zwiedzić Zakopane, Kraków, Wieliczkę, Warszawę i inne miejscowości.

Dla zakładów pracy organizuje spółdzielnia wycieczki na ciekawe imprezy, m. in. do teatrów. Równocześnie można wyjechać na wycieczki zagraniczne kilkudniowe do państw demokracji ludowej, jak Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, NRD i innych.

Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Turysta” gwarantuje miłe i przyjemne spędzenie kilku dni w kraju i za granicą.

(Sj.)



Dodatek „Tarnowskich Azotów” poświęcony turystyce

Nr II 7 X 1966

Właściwe podejście

W OGÓLNOPOLSKIM Rajdzie Chemików na trasie 2-dniowej brała udział 9-osobowa grupa z naszych Zakładów. Nazwaliśmy siebie „DZUŻYNĄ KIEROWNIKÓW”, ponieważ wszyscy byliśmy kierownikami. Byli więc: kierownik od wycieczek, kierowniczka od jedzenia, kierownik od śpiewu itp.

W pierwszym dniu kierownik od wycieczek zarządził zmianę trasy. Włączyliśmy do programu wyjście na słynną z przepięknego widoku Wielką Raczę. Podejście u nas prowadziło długą doliną Rycerki. Marsz bitą drogą był bardzo męczący i co chwilę ktoś pytał: „daleko jeszcze?” Odpowiedź była zawsze ta sama: „Jeszcze pięć kilometrów”, potem zakręt i zaczy-

na się właściwe podejście. Wyszliśmy na Wielką Raczę mocno umęczeni. Widok z wierzchołka Wielkiej Raczy nie potwierdził się. Południową stronę z najciekawszymi widokowo Małą Fatrą i Tatrami, niestety zasłaniała mgła. Dalsza droga do miejsca noclegu, schroniska na Przegibku prowadziła bardzo ciekawym grzbiem, pokrytym całym szeregim

hal i polan śródleśnych. Jest to jeden z najładniejszych grzbiotów w Beskidach.

Wreszcie Przegibek! Schronisko ładne, przytulne, ale dokuczliwy brak wody. Miejsce dla uczestników okazało się za mało i spaliliśmy na podłodze. Wieczorem śpiew dobrze prowadzony przy akompaniamencie gitary, oczywiście przez „kierownika od śpiewu”.

Drugi dzień powitał nas ciężkimi, nisko zwisającymi chmurami. „Będzie lato!” — orzekli specje od pogody. Humory poprawiło prawdziwie królewskie śniadanie przyrządzone przez „kierowniczkę od jedzenia”. Później okazało się, że jak zwykle specje mylili się i zrobiła się ładna słoneczna pogoda.

Droga prowadziła przez Rycerzową i Młodą Horę do Rajczy. Podobnie jak poprzedniego dnia prześliczne polany z trudnymi do przejścia barierami jagód. Opóźniły one marsz tak dalece, że spóźnił się na zakończenie rajdu. Wróciliśmy do Tarnowa unosząc z sobą moc wrażeń i mając poczucie przyjemnie i wartościowo spędzonego czasu.

Drużyna kierowników.



XI Rajd Przyjaźni

Ostatnią wielką imprezą turystyczną sezonu letniego jest tradycyjny już Centralny Turystyczny Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”. W tym roku odbywał się on w dniach 12—18 września i przebiegał na przeszło dwudziestu trasach górskich wiodących przez Beskidy, Gorce, Podhale i Tatry, jedenastu trasach pieszych oraz trasie samochodowo-motocyklowej i kolarskiej. Ta naprawdę piękna impreza rokrocznie gromadzi setki miłośników turystyki.

W tym roku wzięły udział w Rajdzie Przyjaźni dwie pięcioosobowe drużyny z naszych Zakładów: drużyna koła PTTK przy EC-II i Zakładu Syntezy. Turysty nasi szli na trasie trzydniowej.

Chętnych do wzięcia udziału w Rajdzie Przyjaźni było znacznie więcej, ale niestety naszym kolegom nie starczyło już urlopu lub jako stażystom urlop jeszcze nie przysługiwał.

Skalny świat Tatr, żółknące i czerwieniejące w jesienno-wiosennym słońcu trawy, ciemna woda górskich jezior, w której odbijają się tatrzańskie szczyty, ciche już o tej porze schroniska — to wszystko pozostało uczestnikom jako wspomnienie z Tatr najpiękniejszych o tej porze roku. Rajd Przyjaźni zakończył się w Zakopanem na Wilezniku oficjalną uroczystością, występiami zespołów regionalnych i tradycyjnym deszczkiem (w roku ubiegłym rajd był jubileuszowy, X, wtedy zamiast tradycyjnego deszczu jubileuszowo lało jak z cebra).

Nasi koledzy zawarli wiele turystycznych przyjaźni na trasie, wynieśli z rajdu miłe wspomnienia.

W przyszłym roku będzie nas chyba na Rajdzie Przyjaźni znacznie więcej i nie będziemy kopciuszkiem przy Nowej Hucie czy Cegielskim. Już teraz zachęcamy do udziału w tej pięknej imprezie.

T. Z.

Chemicy na beskidzkich trasach

Związek Zawodowy Chemików rokrocznie organizuje Ogólnopolskie Rajdy Górskie Chemików dla spopularyzowania turystyki górskiej wśród pracowników przemysłu chemicznego, którym tak potrzebny jest ruch na świeżym powietrzu.

W tegorocznym, VI Rajdzie Chemików po raz pierwszy wzięli udział pracownicy naszych zakładów. Na trzech trasach szło łącznie 27 uczestników z tarnowskich „Azotów”, w sześciu drużynach zorganizowanych przez Oddział Zakładowy PTTK.

A oto krótka relacja z trasy napisana przez jednego z uczestników:

VI Ogólnopolski Rajd Chemików „Beskidy 66” odbył się w dniach 8—11 września na terenie Beskidu Śląskiego i Żywieckiego. 24 trasy rajdu przemierzało ponad tysiąc turystów-chemików.

Na starcie XIII, czterodniowej trasy rajdu stanęły 4 drużyny z ZA Tarnów. Nasza trasa biegła z Bielska przez Równicę, Wisłę, Korników do Rajczy. Wędrowaliśmy dobrze oznakowanymi szlakami prowadzonymi przez łagodne, leśne i rozległe polany, pasma Klimczoka i Białej, schodziliśmy do Brennej, dużej wsi

beskidzkiej, w której kobiety chodzą w niedzielne popołudnia w pięknych koronkowych czepcach stanowiących strój górskich zachodniobeskidzkie. Wspinaliśmy się mozolnie na Równicę, z której rozciąga się piękny widok na dolinę Wisły i pasmo Czantorii i Stożka.

Wędrowaliśmy doliną, w której z trzech niepozornych strumieni wypływających spod Baraniej Góry: Malinki, Czarnej i Białej Wisłki bierze początek królowa rzek polskich — Wisła. Zwiedzaliśmy pięknie zagospodarowaną Wisłę, stanowiącą ośrodek niedzielnego wypoczynku dla Śląska. Koniaków słynie z koronkarstwa i pielęgnowania tradycji sztuki ludowej. Z tym rejonem wiąże się wspomnienie zbrojnickiej chwały Ondraszka i bohaterskich walk partyzantów z niemieckim okupantem.

Dzisiaj rejon Wisły, Istebnej, Szczyrku, Rajczy stanowi doskonałą bazę wczasową, turystyki górskiej, sportów zimowych i niedzielnej odpoczynku dla ludności zadymionego Górnego Śląska.

Przyjemną, czterodniową wędrowkę zakończyliśmy na stadionie w Rajczy. Tutaj uczestnicy otrzymali dyplomy, znaczki rajdowe, punkty do Górskiej Odnaki Turystycznej i... talerz gestej, turystycznej grochówki.

Oficjalne zakończenie rajdu z udziałem przewodniczącego ZZCh. tow. Pawlakiem zamknęło tę naprawdę udaną imprezę. Udaną ze względu na piękną pogodę i dobrą organizację, która pozwoliła odetchnąć pełną piersią żywicznym, górskim powietrzem, ludziom, którzy na co dzień niejednokrotnie muszą wdychać powietrze zanieczyszczone wyziewami chemicznymi. A to już jest zysk nie tylko poszczególnych uczestników.

Do zobaczenia w przyszłym roku na następnym VII rajdzie chemików.

St. Zebracki

**TARNOWSKIE
AZOTY³**

Trzydniowiński Wierch nad Doliną Chocholowską

Halina Buczkowska



— Do spotkania na następnym rajdzie!

Fot.: L. Szuszkiewicz

Z II spotkania Przewodników PTTK Ziemi Tarnowskiej w Tatrach

Przyjemne z pożytecznym

W dniach od 9 do 11 września br. odbyło się w Zakopanem i na Polanie Chocholowskiej „Spotkanie Przewodników PTTK Ziemi Tarnowskiej”. Było to już II z kolei tatrzańskie spotkanie przewodnickie. Pierwsze miało miejsce w jesieni ubiegłego roku i połączone było z obchodami 90-lecia przewodnictwa w Polsce.

Celem tych spotkań, które zapewne będą organizowane corocznie i staną się tradycją tarnowskiego koła przewodników — jest wymiana doświadczeń nabytych w działalności przewodnickiej, koleżeńskie spotkania z przewodnikami tatrzańskimi i ratownikami Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i oczywiście wędrowka tatrzańskimi szlakami turystycznymi. Złota i pogodna tegoroczna jesień sprawiła, że ten krótki pobyt w Tatrach zaliczyć można do najmielszych turystycznych wspomnień.

Dnia 9 września przewodnicy tarnowscy spotkali się wieczorem w Domu Turysty w Zakopanem ze znanym działaczem turystycznym terenu zakopiańskiego, przewodnikiem i literatem w jednej osobie — mgr Tadeuszem Staichem. W swej pogadance poruszył on wiele ciekawych problemów, m. in. mówił o dalekiej przeszłości Podhala i Tatr, specyficznym folklorze górskim i związkach kulturalnych i narodowościowych, które w efekcie ten folklor wytworzyły, o najnowszych odkryciach archeologicznych rzucających nowe światło na historię osadnictwa na terenie Beskidów i Podhala.

Następnego dnia przy pięknej pogodzie wyruszyli tarnowianie na dowolnie obrane, a więc zapewne sercu najbliższe szlaki turystyczne. Oczywiście skład drużyn był również dowolny co sprzyjało miłej i przyjaznej at-

mosferze na szlaku. Cel wędrowki — Dolina Chocholowska. Wędrowali więc przewodnicy pod Reglami, przez Kościeliską, przez Iwanicką, grzbiotami Tatr Zachodnich aż przez Wołowicę i Rakoń do Wyżniej Chocholowskiej. Byli tacy, co zwiedzili po drodze Dolinę i Wierch Starorobociański.

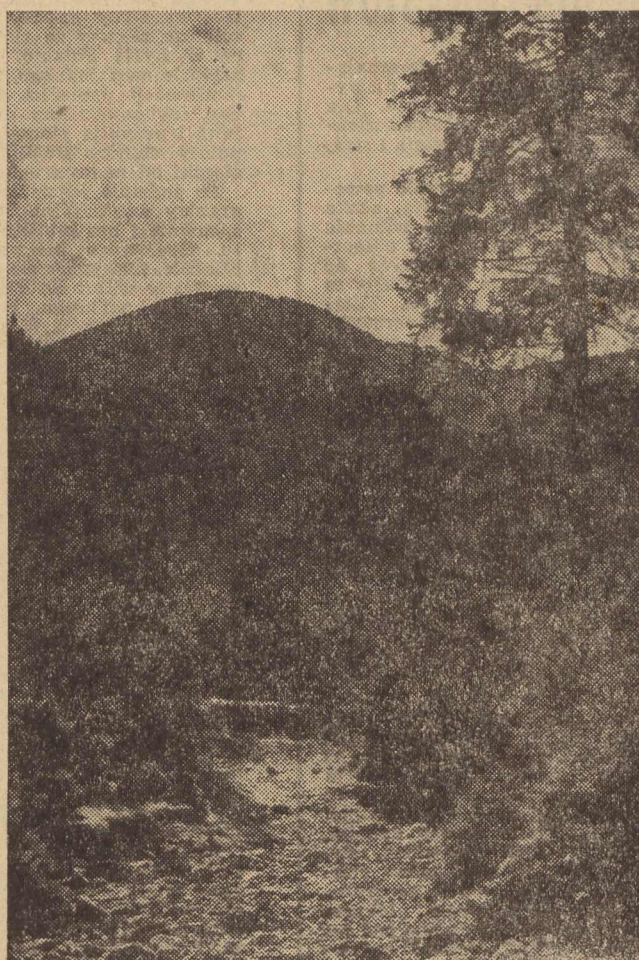
Żal było wracać do doliny z tych powietrznych, wysokich szlaków. Turystów czekała w schronisku smaczna kolacja, a potem jeszcze jeden wieczorny posiłek turystyczny z udziałem członka GOPR-u p. Szubera. Tematem pogadanki i wywiązanej następnie dyskusji było ratownictwo górskie, nowoczesny sprzęt ratowniczy, specyfika pracy GOPR-u.

Niedziela — następny dzień — okazała się słoneczna i ciepła, toteż w pogodnych humorach wyruszyli przewodnicy tym razem całą grupą do Zakopanego.

W Zakopanem tarnowscy przewodnicy przed tablicą pamiątkową poświęconą pamięci bohaterów ratownictwa i „króla przewodników tatrzańskich” — Klimka Bachledy składają wiązankę biało-czerwonych goździków.

Spotkanie przewodników PTTK Ziemi Tarnowskiej spełniło swe zadanie. Połączono w nim przyjemne z pożytecznym. Na pewno warto nadal utrzymywać tę tradycję. Wśród uczestników byli przewodnicy starsi wiekiem i stażem, jak również nowicjusze. Wszyscy odnieśli wiele korzyści i niezapomnianych wrażeń.

Oddział Zakładowy PTTK był również reprezentowany na tym spotkaniu. Stąd ta relacja i garść wspomnień dla koleżanek i kolegów.



Jesienne spotkania przy ognisku

Październik to miesiąc kolorów. Lasy mienia się całą paletą barw stwarzając scenę wyjątkową, nie spotykaną w innych porach roku. Piesze wędrówki wśród bajecznie kolorowych lasów dostarczają niezapomnianych wrażeń. Starzy turyści na zapytanie o ulubioną porę roku odpowiadają bez wahania — jesień.

Osobna sprawa to ogniska. Długie jesienne wieczory spędzone przy ognisku, pieczenie ziemniaków, doskonałe uzupełniają wędrówkę. Na zawsze pozostają w pamięci

Wycieczka krótka, niemęcząca, prowadząca malowniczym terenem. Beskid Niski to góry niewysokie, ale ładnie ukształtowane i pokryte lasami mieszanymi mieniącymi się wszystkimi odcieniami barw.

OKOLICE OJCOWA

W dniach 22 i 23 października zaplanowana jest chyba najatrakcyjniejsza krajoznawczo wycieczka. W programie przewidziano zwiedzenie Doliny Prądnicy i zamku w Pieskowej Skale oraz wycieczkę pieszą na trasie Ojców — Dol. Będkowska — Dol. Kobyleńska — Zabierzów.

Dolina Prądnica to najpiękniejsza część Jury Krakowsko-Częstochowskiej stancją Ojcowski Park Narodowy. Głębokie doliny, skały wapienne o fantastycznych kształtach, jaskinie, relikto- wa roślinność. Bardzo podobne w charakterze są doliny: Będkowska i Kobyleńska. Zamek w Pieskowej Skale odbudowany przez Kazimierza Wielkiego, przebudowany został na renesansową rezydencję ze słynnym arkadowym dziedzińcem. Obecnie znajduje się tutaj muzeum — filia Zbiorów Sztuki na Wawelu.

Wycieczki zostaną zorganizowane systemem: dojazd autokarem, powrót pociągiem. Bliższe informacje w lokalu PTTK w Domu Chemika codziennie w godz. 17—18, tel. 39-85.

Zarząd Oddziału Zakładowego PTTK zaprasza serdecznie wszystkich turystów i miłośników „złotej polskiej jesieni” na te przyjemne wycieczki.

A. M.



OSZCZĘDZAJ W PKO!

BUKOWIEC — CIEŻKOWICE

W dniach 8 i 9 października zaplanowana jest wycieczka na trasie: Podole — Bukowiec — Cieżkowice z noclegiem we wsi Bukowiec. Głównym celem tej wycieczki jest zwiedzenie dwóch bardzo ciekawych rezerwatów skalnych: „Skamieniałego miasta” w Cieżkowicach i „Diablich Skał” w Bukowcu. Rezerwaty te — to szereg dzwacznych skał piaskowych, którym przyroda nadała fantastyczne kształty. Skały unikalne, choćby ze względu na sam materiał skalny: piaskowiec. W Bukowcu zwiedzić można ponadto dwie ciekawe jaskinie.

BESKID NISKI

Wycieczka odbędzie się w dniach 15 i 16 października na trasie: Szymbark — Łysa Góra — Ropa — Chełm — Grybów z noclegiem w Symbarku.

Lektura nie tylko dla turystów

„Pieniny i Ziemia Sadecka” to tytuł albumu, w którym Jan Wiktor opisuje piękno jednego z najbardziej uroczych regionów Polski, ukazanych w perspektywie czasu i dnia dzisiejszego. Cytuje z niego dwa krótkie fragmenty informujące o zapoznaniu z różnorodnością. Radzimy sięgnąć do tej interesującej książki będącej w posiadaniu biblioteki ZDK.

Wysiłek ludzki zważył dwa wzgórza betonową zaporą, przewał bieg rzeki, płynącej od wieków ku Wiśle, ujarzmił jej szaleństwo, kieruje ją wedle własnej woli, aby stała się pożytkiem i wytwarzała nowe, lepsze życie. Przez spiętrzenie wód powstało jezioro, rozlewające się na przestrzeni 20 km długości, w niektórych miejscach ponad 2 km szerokości, a 30 m głębokości, o 222 milionach m³ zawartości wody.

Zatopilo ono 1700 hektarów ziemi: część Kurowa, stara wieś Weber, część Tegoborza, niemal całe Zbyszycze, znamiorowickie pola, Lipie, Kobylegródek. Obok jałowych, kamienistych nieużytków znalazły się pod zalewem zagony rdzinne, rodzące cebule, pszenicę. Te okolice były spichlerzem podhalańskich zdrowiosów. Gdzie dawniej wrzała praca, krzawiła się boleść, smutek, rozdziło się życie i śmierć, gdzie kołysały się zboża, wyrastały drzewa obciążone owocem, tam teraz rozpościera

się wodna pustynia, stwarzająca nowe piękno, źródło niewyczerpanych sił twórczych. Dla milionów jest błogosławieństwem, dla setek boleścią i stratą.

..... W północnej stronie powoli uchyla się olbrzymia, okuta żelazem brama, jakby wierzeje nowoczesnej katedry. W obszernej wnękach, podobnych do kaplic, wyłaniają się kształty ze stali, z mocy, z pedu. Tutaj mieszczą się turbogeneratory, tak podobne do ołtarzy, zdziałane wysiłkiem umysłu ludzkiego. W dole znajdują się turbiny, a to są jakby mięśnie i ramiona robocze wytwarzające prąd.

Dawny romantyczny szum fal, beuzytecznie biegający ku Wiśle, ku Bałtykowi, dawne szaleństwo zbuntowanej powodzi rzeki, człowiek zaprzęga do twórczej pracy dla ziemi i zmiany w energię elektryczną, w krew obiegającą po żyłach i tętnicach rozwiszonych na słupach o wysokim napięciu.

Schody wiodą wyżej do nawi, gdzie mieszczą się nerwy, mózg i serce budowl. Wyłaczni, guziki, cyfry, napisy, wykresy jakby zaklęcia tajemnicze, a tak ważne i potrzebne, bo każdy drobniak jak w żywym organizmie ma swój sens. To wyobrażenia zmysłów ludzkich zmienionych w zwoje drutów, przyrządów, które widzą, słyszą, czują, mówią. Jeden człowiek czuwa, kieruje, kontroluje, bada, spełnia rolę lekarza mierzącego puls bijące pod palcami, odczytującego objawy zdrowia czy choroby, alarmy o pomoc i ratunek na przestrzeni setek kilometrów.

„PIENINY I ZIEMIA SADECKA” — Jan Wiktor wydanie drugie. Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1958 r.

Dziennik podróży

Autokarem nad Morze Czarne

W dniach od 3 do 17 września 34-osobowa grupa pracowników Zakładów — współpracowników i korespondentów „Tarnowskich Azotów”, działaczy partyjnych i związkowych, członków zespołów artystycznych ZDK — odbyła autokarem turystyczną wycieczkę na Węgry i do Bułgarii. Organizatorem wycieczki była redakcja „Tarnowskich Azotów”. Poniżej zamieszczamy wrażenia w formie „dziennika z podróży” jednego z uczestników wycieczki i zarazem jej współorganizatora EUGENIUSZA GŁOMBA.

Pierwszy dzień wycieczki dla organizatorów trwał długo — kilka tygodni. Tyle bowiem potrzeba było czasu na skompletowanie składu uczestników (nie wszyscy zdecydowali się na turystyczny standard wycieczki), zgromadzenie niezbędnego sprzętu w postaci śpiworów, kocy, namiotów, ustalenie trasy, załatwienie formalności paszportowych i dewizowych oraz wielu innych ważnych i mniej ważnych zajęć służbowych, wszystko w trybie pilnym: „na wczoraj”. Jeśli dodamy jeszcze naturalny w tej sytuacji brak doświadczenia w przygotowaniu takiej wycieczki, usprawiedliwione będą wysuwane przez niektórych niezbyt optymistyczne prognozy: „skoro teraz wszystko idzie jak po grudzie, to...”



Uczestnicy wycieczki przed zabytkową katedrą.

Ale i a k o s poszło i w piątek 2 września w godzinach popołudniowych wszystko było zapiekie na przyszłotygodniowy guzik. Termin wyjazdu został ustalony: sobota 3 września godz. 5 rano.

SOBOTA, 3 WRZEŚNIA

Wyruszamy prawie punktualnie, jeśli nie liczyć niewielkiego, bo 20-minutowego spóźnienia Bożeny S. Wszyscy w świetnych humorach, których nie warzy nawet padający deszcz. Krótki postój w Nowym Targu, ostatnie zakupy za zlotówki i o godz. 9 osiagamy granicę w Łysej Polanie. Tu konsternacja: okazuje się, że brakuje nam jednego, niezbędnego ponoc na terenie Czechosłowacji papierka. Kilka chwil niepewności: wrócić nas, czy pojedziemy dalej. Wreszcie czeski oficer macha ręką i przybija pieczęć: można jechać. W międzyczasie polscy celnicy uwalniają niektórych uczestników wycieczki od nadmiaru konserwowej szynki...

Po godzinie jedziemy dalej przez Preszów, Koszyce do granicy węgierskiej. Tutaj odprawa graniczna przebiega sprawnie i bez kłopotów. O godz. 17 docieramy do punktu docelowego pierwszego etapu: węgierskiego miasta Miskolc. Zaczynają się pierwsze kłopoty. Sobota — punkty wymiany walut nieczynne. Nie mamy forintów nawet na opłacenie parkingu. Po wielu tarapatach lokujemy kobiety i kierowców w hotelu, a sami decydujemy się spać w autobusie. Zimno! Przydają się zamontowane tuż przed wyjazdem turystyczne siedzenia. Humory trochę wisieliście z nutką obawy: co będzie dalej?

NIEDZIELA, 4 WRZEŚNIA

O 6 rano jedziemy dalej! Do Debreczyna mamy 120 km. Tam w hotelu „Ibuszu” obiecują nam wymienić pieniądze, ale dopiero po godzinie 10. Zwiedzamy, każdy na swoją rękę, to piękne, sławne miasto, m. in. z uniwersytetu i kolegium z XVI wieku. Spotykamy rodaków z Krakowa: wycieczkę studentów z UJ. Mimo niedzieli wiele sklepów otwartych. Czynny jest także wielki owocowo-warzywny targ. Owoce tanie — cóż z tego, skoro nie mamy forintów. O godz. 10 dowiadujemy się, że urzędnik, który miał nam wymienić pieniądze nie przyjdzie do pracy.

Głodni i zli jedziemy do granicy rumuńskiej. Upa! daje się we znaki. Tuż pod granicą okazuje się, że jedziemy złą drogą. Nie ma w tym miejscu przejścia dla ruchu kołowego, jest tylko dla pieszych i pociągów. Robimy postój i gotujemy na kocherach obiad. Zjawia się oficer węgierski, sympatyczny grubasek i na wszelki wypadek legitymuje nas. Wracamy do Debreczyna (30 km) i po przejechaniu następnych 60 km, stajemy na granicy węgiersko-rumuńskiej w Bors.

Pierwsze zetknięcie ze sławną w świecie architekturą rumuńską. Opinia wydaje się być usprawiedliwiona. Azurowe wiaty i śliczny budynek graniczny na wzgórzu. Mimo niedzieli czynny jest na granicy punkt wymiany walut i restauracja. Wymieniamy 150 zł na 78 lei i 50 bani. Pijemy kawę i bardzo słodką, pięknie zimną lemoniadę. W pobliskiej stacji benzynowej k. Oradea bierzemy ropę. Bajecznie tania. Obsłużeni jesteśmy szybko i uprzejmie.

Jedziemy! Zamierzamy dotrzeć do Cluj — stąd 152 km. Tuż za Oradeą droga wije się serpentynami prawie stromo w górę. Trudny, niebezpieczny, ale widokowo piękny

przejazd. Za chwilę również niebezpieczny i piękny jazd. Zbliża się wieczór. Decydujemy się rozbić biwak nad przepływającą opodal rzeką, takim ich Popradem. Teren śliczny. Nadzwyczaj sprawnie (pierwszy raz) rozbijamy namioty i gotujemy kolację. Wieczorem — nisko — śpiew do późnych godzin nocnych. Wraca humor, krzyżują się żarty i docinki. Rej wodzą Frania P., Czesław S. i Łucek W.

PONIEDZIAŁEK, 5 WRZEŚNIA

Punktualnie o 5 rano pobudka. Namioty mokre od rosy, ale trudno czekać aż wyschną. Mycie w rzece i wyjazd. Cluj — duże i ciekawe (architekural) miasto. Korzystamy z pomocy przygodnego przewodnika — inżyniera budowlanego. Zwiedzamy katedrę kościoła narodowo-wangelickiego. Stara budowla w stylu neogotyckim. Marian F. i Ryszard K. spóźniają się na miejsce zbiórki. Zostawiamy jako łącznika Bolka W. i jedziemy do ogrodu botanicznego, jednego — jak nas informowano — z największych we wschodniej części Europy.

Oprowadza nas przypadkowo poznany rumuński literat, Zaskakuje nieoczekiwaną prośbą o przystanie mu „Faraona” B. Prusa, ale edycji z 1933 wzgl. 1945 r. Wymieniamy adresy. Przy drodze wyjazdowej z miasta mijamy największą w Europie Klinikę Onkologiczną. Impozujący kompleks budynków. Nasz przewodnik (inżynier) jedzie z nami dalej, aż do Truda. Mijamy Sibie zdążając w kierunku Brasov. Po prawej stronie olbrzymi masyw gór: Karpaty.

50 km przed Brasov koczujemy. Biwak trochę gorszy niż poprzedni. Woda do picia ponad 500 m od obozowiska, u źródła kolejowego. Plaga komarów. Dopiero dym z ogniska przegania owady. Podobnie jak poprzedniego dnia dużo śpiewu, dowcipów i żartów.

WTOREK, 6 WRZEŚNIA

Wyjazd bez śniadania i mycia (brak wody) znowu wcześniej rano. Jedziemy na spotkanie gór, które towarzyszy nam wczoraj, w podróży. Wjeżdżamy na słynną Prahovą drogę. Tuż za Brasov droga zaczyna pięć się do gór. Serpentylny. Wydaje się, że wracamy na to samo miejsce, ale za każdym razem kilkanaście metrów wyżej. Widoki śliczne! Co kilka kilometrów osady willowe z luksusowymi hotelami, domami czasowymi. Baza wypoczynkowa dla niezbyt odległego już Bukaresztu. Przejeżdżamy przez Sinaie, śliczne, przycupnięte na stoku miasteczko — uzdrowisko Comorice, Cimpine i docieramy do Ploesti — ośrodka przemysłu naftowego. Las szybów naftowych i liczne zakłady przemysłowe. Stąd już tylko 60 km prostej jak sznurka drogi do Bukaresztu.

Około godziny 11 jesteśmy w stolicy Rumunii i kierując się planem docieramy do śródmieścia na Bulwar Republiki. Krótki 2-godzinny postój. Piszemy kartki z pozdrowieniami, pałaszujemy wysmienite lody, oglądamy wystawy. Zgodnie z programem, zwiedzać będziemy Bukareszt dopiero w drodze powrotnej. Dziś naszym celem jest Stara Zagora w Bułgarii. Po odprawie paszportowo-celnej w Giurgiu (Rumunia) jedziemy przez 5 kilometrów pas „ziemi niczyjej” (zakończony długim dwupoziomym, dogowo-kolejowym mostem na Dunaju) do Ruse (Bułgaria). Wymieniamy czekli NBP i zlotówki (po 150 zł) na lewy. W granicznym kiosku niektórzy dokonują pierwszych zakupów (rekawiczki), inni pisa kartki z pozdrowieniami, jedzą bułgarskie winogrona i „zamszaki” (broświnie).

W dalszej jeździe tego dnia (na szczęście tylko tego dnia na trasie całej wycieczki) towarzyszy nam deszcz. Po raz pierwszy jedziemy wieczorem w nieznanym terenie. Robi się coraz chłodniej i nieprzyjemnie. Dojeżdżamy do Tirnowa — ślicznego, tarasowo zabudowanego miasta. Nasz „Jelcz” z trudem manewruje na wąskich i stromych uliczkach. Zatrzymujemy się, by zjeść w miejscowej restauracji kolację. Deszcz coraz większy. Decydujemy: zostajemy tutaj na noc. Kwatery prywatne (po dwa lewy od osoby) okazują się wysmienite.

ŚRODA, 7 WRZEŚNIA

Zbiórka o godz. 6 rano i wyjazd. Wszyscy żalują, że nie możemy się zatrzymać dłużej w tym uroczym mieście. W Starej Zagorze odwiedzamy znanych nam z pobytu w Tarnowie: naczelnika PTO (odpowiednik naszego głównego technologa) inż. S. Dimowa i głównego mechanika inż. T. Kiriakowa. Pracują oni w Zakładach Azotowych w Starej Zagorze (Azototorow Zawod) — zakładach o profilu zbliżonym do naszych.

Nawiązujemy kontakt z redakcją wydawanej w tym kombinacie gazety zakładowej „Komsomolec”. Zaproszeni do naczelnego dyrektora kombinatu informujemy go o charakterze naszej wycieczki. Wymieniamy skromne upominki. Dyrektor przekazuje pozdrowienia dla kierownictwa naszego kombinatu, m. in. dla znanego mu osobiście dyr. J. Pyzikowskiego. Dla ułatwienia naszego pobytu na ziemi bułgarskiej gospodarze proponują nam przewodnika. Przyjmujemy z radością. Okazuje się nim Borys Popow, który odtąd opiekuje się nami do końca naszego pobytu w Bułgarii.

W Starej Zagorze zwiedzamy ciekawe muzeum archeologiczne, galerie XIX-wiecznego malarstwa, odwiedzamy sklepy. Wieczorem jedziemy do Burgas 180 km — drugiego po Warnie bułgarskiego miasta portowego nad Morzem Czarnym. Spimy w podróży wprawdzie, ale położonym w centrum miasta hotelu „Balkanturist”... Mimo późnej pory wraz z Gustawem Z. i Bolkiem W. idę nad brzeg morza. Piasek, czarnomorski piasek, sypie się do butów, pomarszczona powierzchnia czarnej tafl wody lśni w przybrzeżnych światłach. Urzekające niepowtarzalne wrażenie...

E. GŁOMB



Mówią delegaci na Kongres Kultury Polskiej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

A może częściej dokonywano by chociażby skromnych zakupów.

Wtedy chętniej urządziłbyśmy wystawy w zakładach pracy, a nawet społecznie wygłaszali prelekcje czy też zapoznawali zwiedzających z eksponatami wystawy. Liczę, że obecna wystawa „Piękno Tarnowa” bardziej zainteresuje społeczeństwo miasta naszymi problemami. Należałoby również zmniejszyć proporcje szermowanego przez niektórych hasła: „teraz przemysł — sztuka potem”. Jedno i drugie w naszej egzystencji jest niezbędne.

JAN PREISS — jeden z najstarszych kierowników ZDK w kraju.

— Z pewnością dużo zmian na lepsze w naszym profilu kulturalnym można osiągnąć przez pełną realizację już wydanych uchwał i zaleceń partii, rządu i władz związkowych w sprawie działania zakładowych placówek kulturalnych. Trzeba ciągle rozwijać odpowiednie stosunki międzyludzkie wśród pracowników i działaczy k-o.

Wszelkie poczynania placówek kulturalnych — tych gigantów, jak i „liliputów” — doprowadzić do wspólnego mianownika. Burzliwy rozwój przemysłu w Tarnowie dopomina się o stworzenie międzyzakładowego domu kultury. Zespólny on potrzeby wszystkich zakładów pracy, a szczególnie tych pozbawionych własnych placówek k-o.

Postulowałbym coś w rodzaju funduszu kultury, zarządzanego centralnie, na który świadczenia składałyby chłop, robotnik i inteligent. Pula centralna dzieliłaby się na wojewódzkie, a te z kolei na powiatowe. W ten sposób placówki k-o byłoby oddzielone stosownie do potrzeb. Przy takim stanie rzeczy można będzie właściwie ustawić koordynację ich działalności. Więcej pracy i środków trzeba przeznaczyć dla wsi zaniedbanej kulturalnie — skąd wywiodą się członkowie załóg tarnowskich zakładów pracy.

Mgr MARIAN ORŁOWICZ — prof. historii w II Liceum, działacz ZNP

— Stanowczo trzeba zainteresować teatrem starsze społeczeństwo miasta. Może pomogłaby tu szeroka akcja abonamentowa we wszystkich zakładach pracy Tarnowa, ale tak prowadzona, aby ci, którzy kupią bilet do teatru — obejrżeli przedstawienie. Za długo trwa przebudowa letniego amfiteatru, przez co straciliśmy tegoroczny sezon o jakże specjalnym znaczeniu.

W szkołach króluje tylko big-beat, należy więc pomyśleć o stworzeniu dobrych chórów czy orkiestry. Wtedy można wystąpić z nimi na szerszym forum. Takie zespoły winny powstać w A.D.K. W opłakanych warunkach pracuje „Dom Książki”, przydałby mu się lokal na czytelnię czy klub miłośników książki. Postuluję przekwaterowanie „Orbisu”. Doprawdy wstyd, że tego problemu nie potrafimy rozwiązać, na głowę biją nas mniejsze miasta, np. Nowy Sącz.

Za mało miejsca posiada Biblioteka Miejska. Obiema rekoma podpisuje się za utworzeniem Muzeum Ziemi Tarnowskiej. Za długo też trwa opracowywanie monografii o naszym mieście.

Notował: Z. Koper

Fotografował: A. Czajka



Marian Orłowicz

Dni Książki i Prasy Technicznej

Już po raz dziewiąty są obchodzone w całym kraju Dni Książki i Prasy Technicznej. gorące „Dni”, trwające od 5 do 10 października br. są integralnie związane z imprezami warsztatowymi Kongresowi Kultury Polskiej oraz nawiązują do uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego. Również i w tarnowskich Zakładach Azotowych przygotowano — acz bar skromny — program obchodów „Dni”.

Staraniem zakładowej biblioteki technicznej oraz miejscowego koła SJITPChIMB otwarcie w ub. środę w godzinach rannych w salach Domu Chemika wystawę książki i prasy technicznej polskiej i zagranicznej. Ekspozycja, połączona z kiermaszem ostatnich nowości techniki, zawiera szereg planów obrazujących rozwój zakładowej Biblioteki technicznej. Pózoje rowane przez „Dom Książki” i wystawiane przez organizatorów dotyczą najnowszych gadzin z zakresu chemii, tworzyw sztucznych, automatyki, inżynierii chemicznej oraz bhp przemysłu chemicznego i budownictwa.

Wystawa ma na celu upowszechnianie książki i prasy technicznej jako podstawowego czynnika podnoszenia wiedzy i poziomu kultury technicznej załogi oraz doskonalenie kwalifikacji zawodowych kadry inżynieryjno-technicznej. Wystawę można zwiedzać do 12 bm, godzinach od 10 do 19.

W czasie „Dni” organizowane będą wycieczki młodzieży szkolnej Tarnowa do Kombinatu. Planuje się również wygłoszenie prelekcji na temat „narodzin” książki technicznej.

Zyk

Sukces zespołów DK

Pożyteczna i godna kontynuacji imprez

Wielkie barwne widowisko artystyczne — jakim był I Ogólnopolski Festiwal Zespołów Regionalnych Chemii 1966 — już mamy po za sobą. Rozbrzmiewająca przez dwa dni pieśniami i muzyką ludową różnych regionów kraju aulą miejscowego Technikum Chemicznego — opustoszała. Autorzy tej niezapomnianej imprezy rozjechali się do domów. Niektórzy komentują — zdaniem ich — niesłuszny werdykt jury festiwalu pod przewodnictwem prof. J. Mierzejewskiej, na mocy którego dobry technicznie i sympatyczny zespół pieśni i tańca z Opoczna sklasyfikowano zaledwie na III miejscu.

Cieszą się mieszkańcy Tarnowa! Ich pupile w silnej rywalizacji uzyskali pełny sukces. „Świerczkowiacy” do tegorocznych osiągnięć dorzucili I miejsce w kategorii zespołów pieśni i tańca przed sąsiadami z Niedomic (!) i wspomnianym już zespołem Fabryki Płytek Ceramicznych z Opoczna.

Kapela za ZDK tarnowskich „Azotów” zajęła II miejsce przed bezkonkurencyjnymi

zespołami Rzeszowszczyzny — kapelami z Pustkowa i Krośna. Na III miejscu sklasyfikowano znów naszych sąsiadów zza między — kapelę NZC. Wyróżnienia w obu kategoriach przyznano dziecięcemu zespołowi z Cmielowa oraz kapelom z Jasia, Kostrzyna i Raciborza.

Nagrody specjalne przyznano solistce M. Kowalik z Niedomic i „Świerczkowiakom”. Puchar ZBACH powędrował

do Pustkowa. Nagrody rzeczowe naszej redakcji otrzymała kapela ludowa z Kostrzyna za najwspanialsze odwołanie tradycji swego regionu oraz Jan Szajna, fantastycznie grający na unikalnym dziś instrumencie — cymbałach. Nagrody rzeczowe — RZ i RR kombinatu przyznano solistce kapeli „Azotów” Fr. Polek i prymisicę tegoż zespołu — J. Kotlarzowi. Za najlepszą gwiazdkę uznano M. Szczepanik — autentyczną mieszkankę jednej ze wsi opoczyńskich, zwaną tam popularnie Szczepanioką. Wyróżnienia otrzymali ponadto solisci kapeli z Krośna, Pustkowa i Kostrzyna — St. Wyżykowski, Wł. Muszyński i K. Gufez.

Impreza była w pełni udana. Na wysokości zadania stanęli sami jej organizatorzy, którzy tym samym zdali następny trudny egzamin. Z pewnością nie żałowali ci, którzy przybyli oglądać festiwalowe zmagania wielu ciekawych, dojrzałych artystycznie i nieznanym u nas zespołów z innych regionów Polski. Feria barw strojów ludowych,

W koncertach festiwalowych uczestniczyli m. in. przedwicele ZG ZZCh, KP PZ Prez. MRN i dyrekcji kombinatu z wiceprzewodniczącym ZZCh tow. L. Dusikiem, kretarzem KP PZPR tow. Zukiewiczem, wiceprzewodzącym Prez. MRN tow. T. niem i posłem na Sejm St. Opałką. Koncert laureatów festiwalu poprzedził otwarcie nowego sezonu kulturalnego sezonu 1966/67. Z tej okazji wręczył upominki książkowe 4 5000 i 5001 czytelnikom zakładowej biblioteki — A. I. ter, M. Totonowi i J. S. maszkowi.

(Zy

W RADZIE

Do Rady Zakładowej przedsięwzięcia weszła młoda kobieta. Sekretarka przewodniczącego znała ją dobrze, bowiem Janina S. przyszedła tu kilkanaście razy w ciągu ostatnich czterech miesięcy. Toteż bez pytania wskazała jej krzesło i oświadczyła, że przewodniczący jest zajęty — rozmawia z interesantem.

Po kilkunastu minutach denerwującej ciszy otworzyły się wreszcie drzwi od pokoju przewodniczącego i wyszedł z nich jakiś mężczyzna. Janina poderwała się z krzesła i weszła do pokoju.

— Ja w sprawie mieszkania, dacie mi czy nie? — zapytała podniesionym głosem.

Przewodniczący nie dał się sprowokować i spokojnie odpowiedział:

— Niestety nie możemy dać z przyczyn, które podałem pani wcześniej. Proszę zrozumieć, że z naszej puli możemy przydzielić mieszkania tylko niezbędnym dla zakładów specjalistom lub długoletnim pracownikom, którzy niewiele zarabiają i nie posiadają mieszkania na terenie miasta. Mąż pani nie należy do żadnej z tych kategorii, a ponadto macie przecież duże mieszkanie u teściów.

— Tak, ale my chcemy mieszkać osobno i chyba mamy do tego prawo? — uniosła się Janina.

— Naturalnie, naturalnie — odparł przewodniczący, — niestety jednak, możecie państwo otrzymać takie mieszkanie tylko w spółdzielni lub sami sobie wybudować. My nie możemy łamać przepisów odnośnie do przydziałów mieszkań, tym bardziej że zbyt wielu pracowników, na których bardzo nam zależy, jest w znacznie gorszej sytuacji, bo muszą do pracy dojeżdżać nawet kilkadziesiąt kilometrów. Może to pani sama sprawdzić przeglądając wywieszoną listę osób, otrzymujących teraz mieszkania.

Janina jakby nie słysząc argumentów przewodniczącego jeszcze raz ostrym tonem zapytała:

— A więc nie dostaniemy mieszkania?

— Niestety nie — wypowiadając te słowa przewodniczący wyszedł z biurka, chcąc w ten sposób zaznaczyć, że uważa rozmowę za zakończoną.

Wtedy niespodziewanie pospała się na jego głowę lawina oszczerstw.

— Wszyscy jesteście do brzy, popieracie tylko swoich, dajecie mieszkania za łapówki, ale ja was nauczę — wrzeszczała Janina.

Przewodniczącemu krew uderzyła do głowy, ale opamiętał się i zapytał spokojnie: — Czy może pani jeszcze raz to powtórzyć, ale przy świadkach?

— Nawet przy prokuratorze i milicji — odparła zaperzona Janina.

— To dobrze — powiedział przewodniczący i zawołał pracujących w sąsiedztwie urzędników.

W ich obecności Janina powtórzyła poprzednie zarzuty i dodała, że wszystko to może udowodnić.

W miesiąc po tym zdarzeniu w czasie rozprawy sądowej Janina, której zarzucono przestępstwo zniesławienia przewodniczącego Rady Zakładowej, potwierdziła zaistniałe fakty, dodała jednak, że opierała się na wypowiedzi sąsiada, Antoniego K., który zgłosił się do niej i oświadczył, że każda sprawa mieszkaniowa można załatwić w Radzie za łapówkę. Proponował nawet pośrednictwo, jeśli Janina da mu 5 tysięcy złotych.

Zeznający jako świadek Antoni K. zaprzeczył, by miał w ten sposób mówić do Janiny, zaś jej ojciec zeznał, że słyszał tylko jak Antoni proponował córce bezpłatną interwencję w Radzie.

Jednak na podstawie innych dowodów, sąd orzekł, że Antoni K., który często zaglądał do kieliszka, usiłując nakłonić sąsiadkę, tj. Janinę do „postawienia” od czasu do czasu wódki, plotł jej białe bałuki na temat swych dużych

możliwości w załatwieniu każdej sprawy. Gdyby Janina była mniej naiwna, doszłaby sama do tego, że słowa Antoniego, to czyste przechwałki, bowiem on sam z liczną rodziną mieszkał w ciasnym pokoju. Gdyby był aż tak „wszechmocny”, byłby przede wszystkim załatwił mieszkanie dla siebie...

ZENON DZIUBAN

Awantura o tarnowski gród

— Mówił on więc, że dobra Roudnickie w sekwestr zostały wzięte, bowiem pan Tarnowski wystąpił się o to u cesarza Maxymiliana twierdząc, że dobra te do niego wrócić po rozpatrzeniu przynależności tarnowskich włości przez sąd.

— O ten sekwestr przedzielił się Łaski wystara niż Tarnowski. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że od dawna już „załeca” się on do dworu Maxymiliana, a odkąd na łono kościoła katolickiego wrócił, całkiem się dworowi austriackiemu oddał sądząc, że jakby cesarz na polski tron przyszedł, innowiercy nie do powiedzenia nie będą mieli.

— Starosta prosił, aby moi książkę co rychlej udał się do króla Zygmunta Augusta z prośbą o wstawienie i aby moi książkę syna swego z darami do cesarza wysłał i prosił go o poniesienie sekwestru.

— Mości burgrabio, muszę ja zażalenie do króla wnieść na Łaskiego, bo jego to reka. Działła on przeciwko mnie nie tylko w Rzeczypospolitej, ale nawet i poza jej granicami.

— Helcia, która naszych chłopaków z muzyńskich opresji wybawiła, opowiadała mi, że w gospodzie w Roudnickach słyszała, że ktoś z Kiezmarmu przyjeżdża, żeby wszystkich dopilnować, co po myśli pana Łaskiego idzie.

— Znam ja trochę bieg spraw, ale mi się takiego obrotu rzeczy nie spodziewałem... A teraz młody bohaterze powiedz mi co toba kierowało, żeś się przeniesienia tajemnicy podjął?

— Trochę to, że Peszko i Hanek nie przyjechali, więc za n... musiałem wiesić księciu panu przekazać, a poza tym nagroda, którą od starosty roudnickiego otrzymałem.



Gra laureat tarnowskiego festiwalu — kapela ludowa Huty St. w Krośnie. Pośrodku najlepszy solista — instrumentalista im. Jan Szajna. Fot. A. Czajka

OBSERWATOR

— 122 —

- Jakaż to nagroda była?
- Kaleta pełna monet.
- Sporo ich tam było?
- Nie liczyłem — trochę wydałem u Bubeników, a resztę dałem Helci za wydobycie Peszki i Hanka z muzyńskiego więzienia. Pan starosta roudnicki dał mi jeszcze nowy strój, który na sobie noszę i wymienił konia na bardziej szybkiego i odmienniej maści. Dostałem też szablę w miejsce miecza, który przed wyjazdem do boku w Krakowie przypasałem.
- No i jak się z szablą przy boku czułeś?
- Od Bubenika nauczyłem się szermierki, co mi się na moście popradzkim przydało...
- A coż się tam takiego działo?
- Ano, jak uciekałem z domu Bubeników, kiedy po mnie ludzie pana Łaskiego przyszli, jeden z jego oddziałów z przeźornością zasadzką na popradzkim moście na mnie uczynił, aby mnie ująć, jakbym z Białej Spiskiej umknąć zdołał. Pobitem wtedy czterech ludzi choć ciemności na moście były ogromne.
- To już pewnie wierny żołnierskiemu fachowi ostaniesz.
- Teskniję ja jeszcze bardziej — jak przedtem — do mojej chaty nad Wisłą. Bó i coż mam robić, skoro po walce na moście popradzkim, gdzie paru ludzi zabiłem, drzwi sobie do ojczyzny słowackiej zamknąłem...
- Napadnięty byłeś, broniliś się...
- Miłościwy panie, czy mnie jednemu sad by dał wiarę? Czterech obalilem w czasie walki, a ilu ich tam jeszcze być mogło... Wszyscy oni przeciwko mnie by świadczili.
- Wstąp do mnie na służbę żałować nie będziesz.
- Dziękuję ja za służbę, chcę być wolny.
- Świat jest tak urządzony, że jeden człek drugiemu służy. Nawet król, który ma tak wielką władzę, słucha głosu sejmku, a przez to swoich poddanych, którzy od niego różnych ustępstw i przywilejów żądają umniejszających jego własną władzę.

Co?
Gdzie?
Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN

AZOT
1-13 Zona Lotta
14-16 Czarny tulipan

Trzej muszkieterowie
Film studyjny
Faraon

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOLSKIEGO
W TARNOWIE

godz. 11
Robinson Kruzo
godz. 19
Robinson Kruzo
scena nieczynna
godz. 16
Robinson Kruzo
godz. 14
Robinson Kruzo
godz. 16.30
Robinson Kruzo
godz. 11
Robinson Kruzo
godz. 19
Robinson Kruzo

IMPREZY ARTYSTYCZNE

godz. 19 - sala tea-
ralna DK - Zespół drama-
tyczny ZDK wystawi sztukę
t. „Najszczęśliwszy ze świa-
tów” - Strzałki.

WYSTAWY

godz. 14-19 - Czy-
telnia ZDK - Ekspozycja
książkowa w związku ze
świętem ludowego Wojska
Polskiego.
godz. 14-19 - Czy-
telnia ZDK - Wystawa
książkowa pt. „Folklor ludo-
wy”.

godz. 14-21 - Klub
Książki i Prasy - wystawa
t. „Moneta polska od X do
XX w.”.

ODCZYTY, WYKŁADY
SPOTKANIA

11 X godz. 20.00 - Internat
Techn. Chem. - z cyklu
„Zwiedzamy świat” - pre-
lekcja Mariana Sawińskiego
t. „Vaporettem po kana-
łach Wenecji”.

18 X - godz. 13.30 - Klub
Książki i Prasy - w ramach
rącej Studium Wychowania
Plastycznego prof. ASP W.
Łodysa z cyklu: „Malarstwo
polskie XIX w.”.

CZYTELNICY,
REDAKCJA
czeka na Wasze
pytania, uwagi
i propozycje



Nasz komentarz sportowy

Zwycięska passa tarnowian trwa!

Pierwsza niedziela październi-
ka upłynęła pod znakiem
przekonywających i zasłużo-
nych zwycięstw tarnowskich
sportowców. W tych warun-
kach zaostczyły się apetyty na
odegranie czołowej roli w roz-
grywkach mistrzowskich przez
nasze drużyny.

W ósmej kolejce spotkań w
lidze międzywojewódzkiej pił-
karze „Unii” Tarnów odnieśli
wysokie zwycięstwo w Stalo-
wej Woli - aż 4:0. W tym
spotkaniu piłkarze Unii zado-
monstrowali się tak dobrze, że
zdaniem obserwatorów -
chwilowo są najlepszą druży-
ną III ligi. Piszemy chwilowo,
bowiem znamy z drugiej stro-
ny „kaprysy” tarnowian, któ-
rzy potrafią niejednokrotnie
zaskakiwać swą postawą na
boisku.

Tak zresztą było w Jaworz-
nie, gdzie przegrali 2:0, mimo
że Jaworznianie są bez formy
i od każdego przeciwnika zbie-
rają srogie baty. Przypomina-
my o tym dlatego, że piłkarzy
już w niedzielę czeka
nielatte zadanie. Podejmują
u siebie niezbyt wprawdzie
wysoko notowaną drużynę -
„Bieszczady” Rzeszów, nie-
mniej jednak warto przypom-
nieć, że ich najbliższy prze-
ciwnik należy do bardzo trud-
nych, z góry nastawia się na
grę wzmocnionej defensywy,
chwilami, jeśli zachodzi po-
trzeba, gra na swym przedpo-
lu bramkowym całą 11-ką.

Zresztą dotychczasowy doro-
bek pkt. „Bieszczadów” to
skutek wyników remisowych,
tak na swoim, jak i na obcym
terenie. Jak dźwięnie grają
„Bieszczady” przekonali się na
własnej skórze „potęgi” III li-
gi - krakowski „Wawel” i o-
statnio „Star” Starachowice,
tracąc po jednym punkcie -
mimo że przez cały czas me-
czu miały miazdzącą przewagę
w polu. Powyższe przykłady
winny być ostrzeżeniem dla
tarnowian.

Niewątpliwie spotkaniem nr
jeden 9 kolejki spotkań będzie
mecz „Wawel” - „Raków”,
rozegrany w Krakowie. W wy-
padku zwycięstwa wojsko-
wych, przy równoczesnym
zwycęstwie Unii z Bieszczada-
mi, tarnowska drużyna umo-
cniłaby swoją pozycję w ta-
beli.

Zużłowcy Tarnowa w pierw-
szym eliminacyjnym spotka-
niu o miejsce w ekstraklasie
zdeklasowali na swoim torze
zespół braci Waloszków, czyli
„Śląsk” Świętochłowice 48:29.
Siegną po awans do I ligi,
zużłowcy muszą w meczu re-
wanżowym wygrać, lub prze-
grać różnicą nie większą niż
18 punktów. Czy na taki wy-
czyn zdobędą się przekonamy
się już w niedzielę. Pamiętaj-
my, że Ślązacy nie mają już
niedzieli. Mecz z pew-
nością będzie zacięty.

Do sukcesów należy zaliczyć
zwycęstwo „Metalu” w No-
wym Sączu nad „Sandecją”,
„Tarnovii” z „Kablem” o mi-
strzostwo ligi okręgowej oraz
rezerwy Unii Tarnów nad
„Biezanowianką”.

Możemy życzyć sobie, aby
następna niedziela była rów-
nie udana.

R. O.

Skocznia widmo przestała straszyć

Mieszkańcy Tarnowa od lat narzekali na brak obiektów sporto-
wych zimowych, jak: lodowisk, wytyczonych narciarskich tras zja-
zdowych, skocznia narciarskich itp. Wreszcie z inicjatywy zapalo-
nych miejscowych działaczy sportowych-narciarzy, w roku 1952 wy-
budowano skocznia narciarską, a opiekę nad obiektem objął SKS
„Tarnovia”. Kilka tylko razy odbyły się tu zawody z udziałem
zawodników innych klubów.

Po kilku latach „Tarnovia” przestała się interesować skocznia, nie
przeprowadzając żadnych imprez, a wielu utalentowanych skoczków
ćwiczyło bez opieki instruktora. Kilkakrotnie PKKF w Tarnowie
z własnych skromnych środków dokonywał drobnych napraw, ale
to wszystko było o wiele za mało.

Dopiero obecnie z inicjatywy I sekretarza KP PZPR tow. E. Mi-
chonia remont skoczni został zrealizowany. W czynie społecznym
przeprowadzili go załoga Tarnowskich Zakładów Drzewnych. Dy-
rektor TZD tow. Józef Sit wiele czasu poświęcał remontowi i oso-
biście nim kierował. Wymienione zostały słupy podtrzymujące roz-
bieg, rusztowania rozbiegu, wykonuje się nowe ogrodzenie, schody
oraz impregnuje ksylolem rozbieg i próg skoczni. Kapitałny re-
mont całego obiektu kosztować będzie około 20 tys. zł.

Obok skoczni planuje się zamontować wyciąg narciarski. Dyr.
mgr R. Hycnar i inż. J. Chodań z Zakładu Naprawczego Mecha-
nizacji Rolnictwa ustalili już lokalizację wyciągu i w najbliższym
czasie załoga tego zakładu przystąpi do prac montażowych. Rów-
nież obok skoczni wytyczono trasę zjazdową, wycięto krzaki i wy-
równano stok.

Wyrównany obiekt sportowy będzie służył szerokim rzeszom
zwolenników pięknego sportu narciarskiego.

(Sj)



POZIOMO: 1) dyscyplina
sportowa, 6) rano, wcześniej, 10)
rzeka w pn.-wsch. Hiszpanii,
11) drapieżna ryba, 12) dyscy-
plina sportowa, 15) okres cza-
su, 16) legendarny kapitan
statku, 17) morski ptak, 18)
jednostka pracy, 19) niedrogi,
20) imię znanego pisarza ro-
syjskiego, 21) jest zużłowcy, 23)
reakcja łączenia się większej
liczby cząsteczek, 28) drukar-
skie miary, 27) miasto w NRD,
28) część sali imprezowej, 32)
jest w autobusie, pociągu.
PIONOWO: 1) małe bębny,
2) połowe środy, 3) papuga, 4)
pisarz francuski (1804-1857), 5)
m. powiatowe, województwo
warszawskie, 6) pogromcy, 7)
widzi w nocy, 8) znakomity ma-
tematyk niemiecki (1849-1925
(wspak), 9) przeciwdziałanie, 12)
maszyna drukarska, 13) zapas-
nik w walce byków (bez jed-
nej litery), 14) stan w USA, 21)
zapisana kartka, 22) jest wo-
ków dachu, 24) szybki taniec,
25) imię żeńskie, 29) owocowy,
30) skorupiak, 31) jest w becz-
ce.

„Mik”

Rozwiązania krzyżówki nale-
ży przysłać pod adresem re-
dakcji do dnia 16 października
br.

Wśród Czytelników, którzy
nadesłali prawidłowe rozwiąza-
nia rozlosujemy nagrodę w
postaci maszyny do mielenia
mięsa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 33-34 (100-101)

POZIOMO: 1) przodek, 4)
aprowizacja, 6) arystokrata, 9)
maj, 10) szopa, 12) udo, 13)
arak, 15) Laos, 17) grab, 18)
Aden, 19) Odra, 20) atak, 22)
aut, 23) lemure, 25) Ala, 28) ral-
lentando, 29) amortyzacja, 30)
ablacja.
PIONOWO: 1) portyk, 2) Ori-
noko, 3) kociak, 4) abazja, 5)
abakus, 7) amalgamat, 8) do-
minować, 10) skandal, 11) al-
kazar, 14) rubid, 16) Orawa, 19)
otaria, 21) katoda, 24) mantysa,
26) alkowa, 27) pnąca.

Trafnych rozwiązań nie na-
desłano.



Z teki St. Sumary
mgr Marian Tobik
- trener koordyna-
tor sekcji piłki noż-
nej ZKS „Unia”
Tarnów z usmie-
chem zadowolenia
spogląda w przy-
szłość. Co go tak
pogodnie usposabia?
Może pozycja „Unii”
w tabeli?

- 123 -

- Aby się tedy w służbę zaciągnąć, musiałbym całym
Polakiem zostać - a tu dusza moja po Słowacji wędruje
podczas, gdy ciało w nadwiślańskiej chacie mieszka...

- Zatrzymaj konia, strój i szablę, niech ci dobrze słu-
żą, a ode mnie przyjmij tę sakiewkę pełną złota, i pol-
ski strój, który cię jeszcze mocniej z polską ziemią zwi-
ąże.

- Strój przyjmuję, jako że nie chcę być odmienicem
wśród otaczających mnie nadwiślańskich ludzi. Konia i
szablę ostawię w tarnowskim zamku, bo cóż bym z ni-
mi w mojej chacie nad Wisłą czynił...?

- Konia i szablę ostawisz w domu „na Gródku”, w
którym nas w Krakowie odwiedzałeś. W razie potrzeby
możesz je stamtąd w każdej chwili zabrać. Może ich po-
trzebowal będziesz użyć we własnej obronie.

- Do obrony własnej służyć mi będzie pistolet, który
w zanadrzu noszę.

- Dziwny z ciebie człek. Chcesz żyć jak ptak, o wol-
ności rozprawiasz - czy nie lepiej zaraz do ludzkiej gro-
mady przystać, miast się kiedy z musu do niej zbliżyć?

- Miłoścyw panie, każdy sobie życie układa tak, aby
mu było jak najlepiej.

- Dobrze więc, niech tak ostanie jak chcesz. Do Kra-
kowa pojedziesz na koniu z szablą przy boku. Jakiśmy
to rzekli, ostawisz konia i szablę w domu „na Gródku”
z tym, że w każdej chwili możesz swoją własność ode-
brać.

- Władimir pokłonił się księciu i burgrabiemu, po
ym wyszedł z komnaty. Peszko i Hanek z zainteresowa-
em pytali o przebieg rozmowy. Odpowiedział im tylko
ótko, że niebawem wraca do Krakowa.

- Dużo ci Władimir zawdzięczamy i dlatego nigdy o
nie nie zapomnimy. Twoja chata stoi za murami mia-

- 124 -

sta więc kiedyś do ciebie o zmierzchu wstąpimy. A jak
cię nie zastaniemy odszukamy cię nad Wisłą pod Bielana-
mi, gdzie wysiadywać lubisz. Jak tylko za nami zateś-
niesz przyjeżdżaj do Tarnowa, zawsze cię radzi widzieć
będziemy.

- Myślę, że mnie z honorami kawałek za miasto od-
prowadzicie. Jak będziemy do Tarnowa z panem bur-
grabią wracać poprosimy go, aby nam na ten wyjazd
pozwolił.

- No, ale chodźmy do izby czeladnej na obiad, bo
już podwórzowy dzwon na posiłek wzywał.

W pustej już izbie spożyli obiad, a potem trwając cier-
pliwie przy koniach czekali na wyjście z pałacu pana
burgrabiego. Była już prawie trzecia, gdy przed pałac
wyszedł pan Kazanecki i kazał sobie konia podać.

Ruszyli szybko w stronę Tarnowa.

- No Władimir, przysłużyłeś się tarnowskiej sprawie
- dlatego chciałem i ja w jakiś sposób cię wynagro-
dzić. Jak będziesz miał odjeżdżać porozmawiamy.

- Tymczasem ja mam prośbę do pana starosty.

- Stucham...

- Chciałbym, żeby mnie moi przyjaciele, Peszko i Ha-
nek odprowadzili, jak do Krakowa wracać będą.

- Nie sprzeciwiam się, niech jadą. A kiedyż to chcesz
wracać?

- A jutro rano.

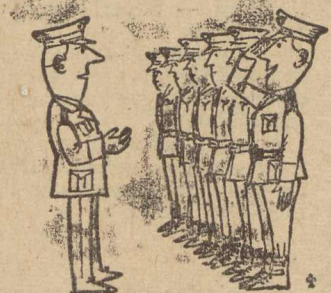
- Tak ci się spieszy?

- Tęskno mi za moją chatą nad Wisłą...

- Dziś, wieczór, przyjdiesz do mnie na rozmowę. Do-
jechali do drogi wiodącej w stronę zamku. Przed nimi
rozciągał się piękny, górski krajobraz. Lekko przym-
giona dal zapowiadała długotrwałą pogodę...

c. d. n.

Dla oszczędnych



- A teraz szeregowiec Kul-
ka powie nam czego żołnierz
nie traci?

- Odwagi i prawa do pre-
mii za systematyczne oszczę-
danie na książeczkę mieszka-
niową PKO!

PIENIADZE
PRZECHOWUJ



TARNOWSKIE
AZOTY

Nr 40 (107)

Wytnij
Wypełnij
Wyślij

TARNOWSKIE
AZOTY

Organ Samorządu Robotni-
czego Zakładów Azotowych im.
F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszcowski, Tere-
sa Denis, Zenon Dziuban, Mi-
chał Fic, Eugeniusz Głomb
(redaktor naczelny), Zbigniew
Jeż, Zygmunt Koper, Stani-
sław Mrozik, Roman Osuch,
Zofia Rusin, Jerzy Szawica,
Zbigniew Tumilowicz, Edward
Urban, Bolesław Waza (sekre-
tarz redakcji), Bogusław Wit-
kiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie,
bud. Centrali Telefonicznej, I
piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-53.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie.
Numer oddano do składu
30 września 1966 r.
Nakład: 6 000 egz.
Druk: Rzeszowski Zakład
Graficzny, Rzeszów, ul. 3 Ma-
ja 28. O-4